

Rafał Dobek
Uniwersytet
im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu

ORCID: 0000-0001-8292-2436

Obcość i strach – o stosunku francuskich elit politycznych lat 1830–1851 do paryskich warstw ludowych

DOI: 10.15290/sp.2025.33.01.07

Abstrakt W okresie monarchii lipcowej we Francji klasy ludowe jedynie w nikłym stopniu uczestniczyły w życiu politycznym. Stanowiły one pole zainteresowań burżuazji i warstw rządzących, jednocześnie jednak wyraźnie rosło poczucie obcości między ubogimi a bogatszymi mieszkańcami miast. Owo poczucie obcości przerodziło się w 1848 roku, w momencie wkroczenia warstw ludowych do polityki, w nasilający się strach. Przyczyn tegoż strachu sporej części rządzącej w II Republice elity i – szerzej – warstw wyższych należy szukać z jednej strony w specyfice ówczesnej ludowej, robotniczej obyczajowości, dobrze widocznej w klubach politycznych, z drugiej zaś w aktach rewolucyjnej przemocy ludu. Kluczowym momentem był 15 V 1848 r., gdy tłum paryżan po raz pierwszy wdarł się do budynku parlamentu. Wydarzenie to uruchomiło trudną do zatrzymania spiralę nieufności wobec robotników, postrzeganych jako niebezpieczni rewolucjoniści. Elementami tej spirali były m.in.: stłumienie czerwcowego powstania robotniczego nad Sekwaną, kolejne antyrobotnicze ustawy, włącznie z pozbawieniem w roku 1850 istotnej części robotników prawa głosu. Ostatecznie polityka oparta na strachu doprowadziła do klęski całej II Republiki i zamachu stanu Ludwika Napoleona Bonaparte. Winę za to ponoszą tak konserwatywni politycy, którzy pozwolili na to, by strach zdominował ich myślenie polityczne, jak i rewolucjoniści wraz z częścią ludu Paryża, którzy te obawy wywoływali.

Słowa kluczowe II Republika Francuska, 1848 rok, parlament, Ludwik Napoleon Bonaparte, obcość, strach

Abstract During the July Monarchy in France, the lower classes, participated only marginally in political life. They were of interest to the bourgeoisie and the ruling classes, but at the same time, there was a growing sense of alienation between the poor and the wealthier inhabitants of cities. This sense of alienation turned into intensifying fear in 1848, when the lower classes entered politics. The reasons for this fear among a large part of the ruling elite of the Second Republic and, more broadly, the upper classes, can be found, on the one hand, in the specific nature of the popular, working-class customs of the time, clearly visible in political clubs, and, on the other hand, in acts of revolutionary violence by the people. The key moment was May 15, 1848, when a crowd of Parisians stormed the parliament building for the first time. This event triggered an unstoppable spiral of distrust towards workers, who were perceived as dangerous, revolutionaries. Elements of this spiral included the suppression of the June workers' uprising on the Seine, and successive anti-worker laws, including the deprivation of voting rights for a significant portion of workers in 1850. Ultimately, this policy based on fear led to the defeat of the entire Second Republic and the coup d'état by Louis Napoleon Bonaparte. The blame for this lies both with conservative politicians, who allowed fear to dominate their political thinking, and with revolutionaries and part of the Parisian population, who provoked these fears.

Key words The French Second Republic, 1848, parliament, Louis Napoleon Bonaparte, alienation, fear

Wstęp

„Dzisiaj, barbarzyńcy, którzy zagrażają społeczeństwu, nie znajdują się już na Kaukazie lub tatarskich stepach; mieszkają na przedmieściach naszych robotniczych miast. Nie należy im ubliżać; zasługują niestety bardziej na litość niż na potępienie: cierpią, bieda ich przygniata” – pisał Saint-Marc Girardin w „Journal des Débats Politiques et Littéraires” 8 XII 1831 roku, po stłumieniu przez wojsko protestu tkaczy w Lyonie. Autor tekstu był profesorem Sorbony, od 1830 r. członkiem Rady Stanu i ważnym współpracownikiem „Journal des Débats” – najważniejszego tytułu wspierającego niezmiennie rząd przez niemal cały okres monarchii lipcowej. Należał więc do orleańskiej elity intelektualnej i politycznej; dwa lata później został deputowanym. W tekście Girardina widać z jednej strony wyraźne poczucie obcości i wyższości wobec „barbarzyńców”, z drugiej zaś również (rzadszą wśród polityków czy intelektualistów tego okresu) troskę. Warto jednak zaznaczyć, że choć Saint-Marc Girardin pisał o robotnikach ze współczuciem, nie widział jednak narzędzi poprawy ich losu poza typowo liberalnymi: edukacją, swobodnym dostępem do własności, możliwością awansu, obniżeniem podatków tak dla robotników, jak dla przedsiębiorców, bardziej paternalistycznym podejściem do biedy¹. Wspomniany tekst, skądinąd często cytowany, zawierał więc wszystkie lub prawie wszystkie elementy podejścia elit społecznych do problemu robotniczego w tym okresie, a także typowe dla klas wyższych propozycje rozwiązań. I charakterystyczne spojrzenie na robotników „z zewnątrz”, spojrzenie przypominające w istocie ówczesne podejście do Indian czy Maorysów.

Konsekwencje takiej postawy były jednak ostatecznie negatywne. Wiosną 1848 r. wspomniane poczucie obcości zaczęło się wyraźnie łączyć z obawami. Strach przed „barbarzyńcami” z czasem zdominował politykę francuską, prowadząc do tragedii czerwca 1848 i – pośrednio – do upadku II Republiki.

Prawdą jest, że Francuzi nie byli odosobnieni – poczucie obcości i obawa przed warstwami niższymi towarzyszyły sporej części elit politycznych i społecznych w dobie Wiosny Ludów. Jednak sytuacja Francji była specyficzna. Specyfika ta wynikała tak z czynników politycznych, jak i społecznych. Przede

¹ Postawa Girardina była typowa dla epoki. Mniej więcej w tym samym okresie Tocqueville ostrzegał przed zgubnymi, demoralizującymi skutkami dobroczynności publicznej (Tocqueville 2009). Jean-Baptiste Say, niekwestionowany autorytet dla francuskich ekonomistów XIX w., pisał wyraźnie, że państwo winno wspomagać biednych tylko wtedy, gdy ich nieszczęście wynikało z mankamentów społeczeństwa. We wszystkich pozostałych przypadkach jednostka zdana była na siebie (Say 1814, s. 277). Podobnie myśleli liberalni ekonomiści francuscy kolejnego pokolenia: Adolphe Blanqui, Charles Dunoyer, Frédéric Bastiat, Michel Chevalier czy Ludwik Wołowski. A wraz z nimi niemal cały personel Monarchii lipcowej i II Cesarstwa (Girard 1985, s. 141–145).

wszystkim w Paryżu wiosną 1848 r. wprowadzono pełną wolność słowa i zgromadzeń, a zwłaszcza powszechne (męskie) prawo wyborcze. W efekcie warstwy ludowe, w tym lud Paryża, zagościły w polityce na nieznaną wcześniej skalę. Co ważne, w przeciwieństwie do innych państw europejskich owo powszechne prawo głosu miało nad Sekwaną przetrwać (ze wspomnianym w tekście ograniczeniem w latach 1850–1852). Specyfika Francji związana nadto była z sytuacją jej stolicy, wówczas już ponadmilionowego miasta, z populacją w ponad 65% ludową². Od 1789 Paryż był także miastem kolejnych rewolucji lub prób rewolucyjnych, z silną świadomością i pamięcią kolejnych buntów. „Miasto Świata” było zarazem jedynym istotnym we Francji ośrodkiem władzy – tu znajdowały się wszystkie ministerstwa, urzędy centralne, Zgromadzenie Narodowe, tu podejmowano wszystkie istotne decyzje. Wszystkie te czynniki razem wzięte powodowały, że zwłaszcza od 1848 r. wzajemne relacje między paryskimi robotnikami i rzemieślnikami a rządzącą burżuazją odgrywały specyficzną, pod wieloma względami kluczową rolę w polityce francuskiej; rolę nieporównywalną do jakiegokolwiek wówczas innego miasta w Europie.

Celem niniejszego tekstu jest skrótowe opisanie owego charakterystycznego podejścia francuskich elit intelektualnych i politycznych okresu Monarchii orleańskiej i II Republiki do wielkomiejskich, przede wszystkim paryskich, warstw ludowych, następnie zaś wskazanie praktycznych konsekwencji takiego spojrzenia, widocznych przede wszystkim w latach Wiosny Ludów. Korpus materiałów źródłowych stanowią zatem głównie teksty autorów burżuazyjnych – znakomicie znanych (jak Victor Hugo, Alphonse de Lamartine czy Adolphe Thiers), jak i znanych słabiej bądź zupełnie anonimowych, oddających jednak istotnie sposób myślenia tej grupy społecznej. W znacznie mniejszym stopniu interesują mnie w tym wypadku źródła robotnicze czy rzemieślnicze.

Należy wreszcie wspomnieć, że podejście takie nie stanowi na gruncie francuskiej czy anglosaskiej historiografii istotnej nowości³, o tyle nieco inaczej rozkładam ciężar wywodu. Zamierzam bowiem wskazać, że postępowanie burżuazyjnych elit ówczesnej Francji, wynikające z tak wyraźnie widocznego już u Saint-Marca Girardina poczucia obcości i powiązanego z nim strachu,

² Girard 1981, s. 135; Daumard 1970, s. 22. Do warstw ludowych zaliczam – za André Jardinem i André-Jeanem Tudesqem – służbę, wojskowych (wyjawszy oficerów), rzemieślników pracujących samotnie lub zatrudniających jedną bądź dwie osoby, podobnie funkcjonujących sklepikarzy, nade wszystko zaś pracowników najemnych (Jardin, Tudesq 1973, s. 209). *De facto* kategoria ta obejmowała więc całą populację utrzymującą się przede wszystkim z pracy własnych rąk.

³ Wystarczy wspomnieć przykładowo klasyczne już dzieła Louisa Chevaliera, prace Maurice’a Agulhona, Maurizio Gribaudiego, Michele Riot-Sarcey, Sylvie Mesure, Samuela Hayata, Emmannuela Fureixa, Christophera Clarka czy Williama H. Sewella.

było – zwłaszcza po (w moim przekonaniu niedocenianych) wydarzeniach z 15 V 1848 – po części przynajmniej zrozumiałe. Nie zmienia to w niczym faktu, że prowadziło do katastrofy.

Monarchia lipcowa: burżuazja a warstwy ludowe

Lata trzydzieste i czterdzieste XIX w. przyniosły cały wysyp opracowań statystycznych, badań (proto-) socjologicznych dotyczących klasy robotniczej i potwierdzających wizję Girardina. Obejmowały one zazwyczaj ogólne obserwacje dotyczące stopy życiowej i zarobków, mieszające się płynnie z paternalistycznym spojrzeniem na moralność robotników. Typowy przykład to opis sytuacji najuboższych wyrobników z Lille autorstwa Louisa de Villermé, znanego lekarza, członka Akademii Nauk Moralnych i Politycznych, uważanego za prekursora medycyny pracy z jednej i socjologii z drugiej strony: „Pozbawieni wykształcenia i zdolności przewidywania, ogłupiali z rozwiązłości, osłabieni przez pracę w manufakturach, stłoczeni w ciemnych, wilgotnych piwnicach lub na poddaszach [...] robotnicy osiągają wiek dojrzały bez żadnych oszczędności, nie będąc w stanie zaspokoić podstawowych potrzeb rodziny, niemal zawsze bardzo licznej. Są strasznie rozpici [...]”⁴. Warto zauważyć, że autorzy tego i podobnych opisów, spisujących skądinąd w najlepszej wierze, zatrzymywali się na bardzo ogólnym i pobieżnym obrazie klasy robotniczej – nie wnikając w jej obyczaje, socjalność itd. Co więcej, większość przedstawicieli klasy rządzącej nie posuwała się nawet tak daleko. Ich praktyczna znajomość realiów życia robotników była znikoma.

Do tego dodać należy jeszcze dwa czynniki. Po pierwsze, dzielnice i zaułki robotnicze kojarzone były jako siedliska chorób, w wielu wypadkach cechę tę wiązano zaś z populacją je zamieszkującą, jej moralnością (a właściwie amoralnością) i ogólnym zepsuciem. Stało się to wyraźnie widoczne po epidemii cholery roku 1832. W Paryżu zebrała ona znaczące żniwo – zmarło ponad 18 000 mieszkańców miasta, w tym premier Casimir Périer⁵. Specjalnie powołana wówczas do zbadania przebiegu i przyczyn epidemii komisja (której członkiem był także Villermé) stwierdziła między innymi, że śmiertelność była wyraźnie wyższa w centralnych, uboższych i bardziej ludowych dzielnicach miasta⁶. Wskazywała także na związek między śmiertelnością (niekoniecznie

⁴ Villermé 1840, s. 79.

⁵ Są to dane oficjalne; rzeczywista liczba zgonów spowodowanych cholerą była jednak prawdopodobnie nieco wyższa (*Rapport sur la marche et les effets du Choléra-morbus* 1834, s. 127).

⁶ Tamże, s. 80.

związaną z samą tylko cholera) a biedą: „Te same przyczyny, czyli tłok i bieda, wyjaśniają różnice w śmiertelności między sześcioma pierwszymi a sześcioma ostatnimi dzielnicami Paryża, śmiertelności, na którą zwrócił uwagę jeden z członków komisji już na długo przed pojawieniem się cholery”⁷. Mimo że komisja przestrzegała przed prostym utożsamieniem biedy ze stanem chorobowym, od tej pory stawało się ono coraz częstsze, by nie powiedzieć powszechne. Dodajmy, że o ile związek między fatalnymi warunkami mieszkaniowymi (w przypadku cholery zaś głównie dostępem do czystej wody) a chorobą był rzeczywisty, o tyle stan wiedzy medycznej w pierwszej połowie XIX w. nie pozwalał na jego wytłumaczenie. Pojawiały się zatem siłą rzeczy interpretacje wiążące tryb życia i moralność warstw ludowych ze zwiększoną podatnością na zachorowanie. Heinrich Heine, od niedawna zamieszkały nad Sekwaną, pisał wówczas: „Za sprawą wielkiej nędzy, która tu panuje, za sprawą brudu, widocznego nie tylko w klasach najbiedniejszych, za sprawą drażliwości przede wszystkim ludu, za sprawą jego bezgranicznej lekkomyślności, za sprawą całkowitego braku przygotowań i przezorności, cholera musiała rozprzestrzeniać się szybciej, i powodując większą grozę niż w jakimkolwiek innym miejscu”⁸.

Po drugie, te same dzielnice biedy, od 1832 r. powszechnie kojarzone z epidemiami i chorobami, łączone były w oczach burżuazji z przestępczością. Począwszy od 1825 r. we Francji, ukazywał się raz na rok *Compte général de l'administration de la justice criminelle en France* („Ogólny opis wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych”) – raport przedstawiający francuską statystykę karną. Potwierdzał on regularnie powszechne w gruncie rzeczy przekonanie o wyraźnym związku przestępstwa z biedą⁹. Przekonanie, którego wyraźne echo można znaleźć także w literaturze tego okresu, choćby w przejmującym

⁷ Tamże, s. 125. Paryż 1830 roku, Paryż przedhaussmannowski, składał się z 12 dzielnic. Dzielnice od I do VI znajdowały się na prawym brzegu Sekwany, przede wszystkim na zachodzie i północy miasta. Były one generalnie zamieszkane przez zamożniejszą populację niż dzielnice VII–XII. Te znajdowały się w centrum miasta, na jego wschodzie oraz na lewym brzegu Sekwany.

⁸ Heine 1873, s. 133. Teksty zebrane w tym zbiorze Heine publikował w formie korespondencji w roku 1832 w „Allgemeine Zeitung”. Warto zauważyć, że o ile Heine sam wiązał w pewnej mierze warstwy ludowe, ich obyczajowość i sposób myślenia, z chorobą, o tyle donosił także o procesie odwrotnym, czyli pojawiających się w kontekście cholery wśród uboższych mieszkańców Paryża plotkach o rzekomo celowym truciu ich przez władze (Tamże, s. 137).

⁹ Np. *Compte général* z roku 1834 podawał, że na 504 osoby oskarżone o zabójstwa i morderstwa 325 nie potrafiło w ogóle czytać ani pisać, 115 czytało i pisało słabo, 51 czytało i pisało dobrze, zaledwie 13 zaś mogło wykazać się wykształceniem średnim lub wyższym (*Compte général de l'administration de la justice criminelle* 1836, s. 36). W 1835 r. liczby te wynosiły odpowiednio 319 analfabetów, 162 oskarżonych słabo czytających, 62 dobrze czytających i 22 z wykształceniem przynajmniej średnim (*Compte général de l'administration de la justice criminelle* 1837, s. 36).

opisie biedoty miejskiej z *Ostatniego dnia skazańca* Wiktora Hugo: „biedacy, których głód popycha ku kradzieży, kradzież zaś dalej; wydziedziczone dzieci macoszego społeczeństwa, które trafiają do poprawczaka w wieku lat dwunastu, do więzienia – osiemnastu, na strybek – czterdziestu”¹⁰. O ile jednak Hugo apelował w niezwykle przejmujących słowach do społeczeństwa o zrozumienie i litość dla wywodzących się najczęściej z klas niższych skazańców, którzy „dzięki pracy i szkole mogliby stać się dobrzy, moralni, użyteczni”¹¹, o tyle spora część burżuazji francuskiej po prostu postrzegała klasy ludowe jako wylęgarnię przestępczości. Louis Chevalier już sześćdziesiąt lat temu kompleksowo przeanalizował ten proces kryminalizacji klas ludowych w oczach warstw posiadających w klasycznym dziś dziele *Classes laborieuses et classes dangereuses* („Klasy pracujące i klasy niebezpieczne”).

Dodajmy do tego różnice językowe między burżuazją a robotnikami, wynikające po części z pochodzenia tych ostatnich z różnych części Francji¹², po części z żargonów robotniczych¹³, różnice w strojach (bluza robotnicza i burżuazyjny płaszcz czy frak) i otrzymujemy wizję niemal dwóch odrębnych społeczności. Wizję burżuazji postrzegającej robotników właśnie w kategoriach dzikich, barbarzyńców czy nomadów¹⁴. By oddać znowu głos Louisowi Chevalier: „Dzikimi ich widzimy, dzikimi ich chcemy”¹⁵.

Maj 1848: początek konfrontacji

Ci „barbarzyńcy” mogli być godni litości (np. u Balzaca¹⁶), mogli na swój sposób tajemniczo pociągać (np. w *Tajemnicach Paryża* Eugène’a Sue), jednak dla

¹⁰ Cytat pochodzi z przedmowy opublikowanej po raz pierwszy w wydaniu z 1832 r. W tym wypadku posłużyłem się wydaniem z roku 1836 (Hugo 1836, s. 15).

¹¹ Tamże. Cała książka Hugo stanowiła wielki protest przeciw karze śmierci.

¹² We Francji pierwszej połowy XIX w. funkcjonowało wciąż około trzydziestu osobnych języków, dialektów czy regionalnych odmian francuskiego. Regiony Francji posługiwały się więc językami: katalońskim, baskijskim, bretońskim, flamandzkim, niemieckim, włoskim, oksytańskim i franko-prowansalskim oraz rozmaitymi dialektami francuskimi (Kremnitz 2013, s. 265).

¹³ W latach sześćdziesiątych XIX w. ukazały się np. dwa słowniki żargonów paryskich – Lorédana Larcheya, *Les excentricités du langage* (Paris 1861), i Alfreda Delvau, *Dictionnaire de la langue verte: argots parisiens comparés* (Paris 1866). Ten pierwszy miał następnie kilka regularnie uzupełnianych wydań pod zmienionym tytułem *Dictionnaire historique, étymologique et anecdotique de l'argot parisien*.

¹⁴ To określenia padające w dziełach np. Hugo czy Eugène’a Sue, niekoniecznie jednak negatywne w swej wymowie (Chevalier 1954, s. 172).

¹⁵ Chevalier 2007, s. 531.

¹⁶ Przejmujący opis życia robotniczego znaleźć można m.in. na stronach *Dziewczyny o złotych oczach* (Balzac 1959, s. 274–278).

sporej części burżuazji i tak pozostawali obcymi. W okresie monarchii lipcowej ci obcy jedynie sporadycznie pojawiali się w sferze publicznej, przede wszystkim podczas kolejnych rewolucji, rozruchów, protestów lub prób przewrotów z lat 1830, 1831, 1832, 1834 i 1839. Stosunkowo wysoki cenzus majątkowy wykluczał ich z codziennego życia politycznego – w 1848 r. na 36 milionów Francuzów prawo wyborcze posiadało zaledwie 240 tysięcy.

Zasadnicza zmiana przyszła wraz z Wiosną Ludów, kiedy lud Paryża wkroczył z przytupem do polityki i odgrywał w niej przynajmniej do czerwca 1848 niezwykle istotną rolę. Nie interesuje mnie w tym wypadku sama rewolucja lutowa i okres chwilowego zbratania burżuazji i robotników (którzy w tym momencie na krótko przestali być „barbarzyńcami”, „motłochem” i stali się „ludem”)¹⁷. Warto jednak zauważyć, że nawet w tej krótkiej chwili jedności republikańskiej przynajmniej część burżuazji odczuwała wyraźny niepokój i obawy związane z rewolucyjnymi wydarzeniami. Dobrze oddawał je Adolphe Thiers, uważany następnie powszechnie za typowego przedstawiciela konserwatywnego mieszczaństwa¹⁸. Pisał on wówczas w liście do przyjaciela:

Podobnie jak ty uważam, że republika umiarkowana jest dziś najbardziej pożądana. Ludzie, którzy weszli w skład rządu tymczasowego, zachowywali się dotychczas w sposób, który uspokajał uczciwych ludzi. Mają bardzo dobre intencje. Ale wraz z całą Francją mniej obawiam się tego, co jest, niż tego, co może być. Grozi nam nie prawo rolne, zbyt trudne do wprowadzenia w życie, ale komunizm robotniczy [...] Co do mnie, dwa, trzy razy prawie zginąłem. Po strzelaninie spotkałem uzbrojony i wściekły tłum, nie wiem, co by się ze mną stało, gdyby nie interwencja gwardii narodowej¹⁹.

Ten narastający niepokój burżuazji wiązał się więc wyraźnie z wtargnięciem warstw ludowych, nade wszystko paryskich, do sfery publicznej.

¹⁷ Symbolicznym momentem było przemówienie Alphonse’a de Lamartine z 24 II 1848. Lamartine, orleański (opozycyjny) deputowany, wywodzący się z arystokratycznej rodziny, zarazem minister spraw zagranicznych świeżo powstałego republikańskiego Rządu Tymczasowego, zwracał się do robotników, pragnących zastąpić trójkolorowy sztandar Francji czerwonym: „Proście mnie o sztandar czerwony zamiast trójkolorowego! Nigdy nie zaakceptuję czerwonego sztandaru; już wam mówię, jednym słowem, dla czego będę się mu opierał ze wszystkich sił mego patriotyzmu: trójkolorowy sztandar, obywatele, wraz z Republiką i Cesarstwem, wraz z waszymi swobodami i z waszą chwałą, okrążył świat cały; czerwony sztandar okrążył jedynie Pola Marsowe, umoczony we krwi ludu!” („La Presse”, 25 II 1848). Lamartine podkreślał więc jedność historyczną i społeczną Francuzów, symbolizowaną przez niebiesko-biało-czerwony sztandar I Republiki, I Cesarstwa i Monarchii lipcowej, przeciwstawianą zaś przez niego partykularyzmowi rewolucyjnej czerwieni.

¹⁸ Jedną z biografii Thiersa nosi zresztą tytuł „Thiers, mieszczanin [lub burżuj] i rewolucjonista” (Valance 2007).

¹⁹ *Thiers et la révolution de 1848*, 1948.

Stołeczni robotnicy i rzemieślnicy wnieśli do niej własne obyczaje i własną wizję republiki, nieprzystające do kultury politycznej i koncepcji republiki burżuazyjnej, o której wspominał Thiers. Miejszem zderzenia stały się najpierw powstające wiosną 1848 jak grzyby po deszczu rozmaite kluby polityczne. Kluby były pierwszym pełnym wyrazem wolności słowa i wolności zgromadzeń przyznanej ludowi. W efekcie dyskutowano w nich o wszystkim. „La Voix des Clubs” – organ paryskich klubów – donosił np. w ostatnim wydanym numerze, że w klubie Góry z Montmartre przygotowano petycję do rządu w sprawie wdów po członkach Konwentu z lat 1792–1795, dyskutowano nad kandydaturą na kapitana gwardii narodowej. Republikańskie towarzystwo z Passy protestowało z kolei przeciw „postępowaniu kilku bogatych, którzy mogliby dzięki swym olbrzymim fortunom wesprzeć republikę, tymczasem zaś opuszczają ojczyznę, narażając się na wzgardę współobywateli”, a Narodowe towarzystwo na rzecz wolnych wyborów omawiało kwestie prawa wyborczego²⁰. Do tego należałoby dodać to, czego w sprawozdaniach z klubów do końca nie widać i nie słychać: gwar, okrzyki słuchaczy, zapewne śmiechy, być może od czasu do czasu pieśni, wreszcie także akty przemocy werbalnej i fizycznej. Kluby stanowiły zarazem, jak pisze Jean Claude Caron, ważny etap w polityzacji klas ludowych²¹. Dla paryskiej burżuazji, przyzwyczajonej do dotychczasowych formuł parlamentarnych, oratorskich popisów, zupełnie innego tonu dyskusji, było to jednak coś zupełnie nowego. Na ogół postrzegala tę nowość negatywnie. W najlepszym wypadku budziła ona zdumienie i politowanie, w gorszym – strach. Charakterystyczny jest opis republikanki Marie d'Agoult: „Głos ludzi poważnych z rzadka przebijał się przez wrzaski, harmider szaleńców; [...] Ludzie pozbawieni wiedzy i doświadczenia, improwizując, dyskutowali bez jakiegokolwiek namysłu, bez przygotowania, o najpoważniejszych kwestiach prawnych i politycznych, sprowadzając je wszystkie do jakiejś doktryny *nieomyślności ludu*, która zwalniała indywidualny rozum z działania”²². Podobne impresje można znaleźć u Flauberta czy Tocqueville’a²³. Co gorsza, przemoc werbalna obecna w klubach powoli budziła strach – wyraźnie widoczny choćby u Victora Hugo w opisie klubu Blanquiego. Hugo wspominał o starciu na pięści, do którego w nim doszło, i pytał: „Czyżbyśmy mieli zobaczyć Barbès'a pożerającego Sobriera, jak Robespierre pożarł Dantona i Blanquiego pożerającego Barbès'a, jak Tallien pożarł Robespierre'a! Czyżby pojedynek na gilotyny miał

²⁰ „La Voix des clubs. Journal quotidien des assemblées populaires”, 26 III 1848, nr 15.

²¹ Caron 2004, s. 187.

²² Stern 1869, s. 237.

²³ Flaubert 2004, s. 93–94.

się odrodzić?”²⁴. Ów strach miał niebawem przybrać znacznie poważniejsze rozmiary, wynikające już nie tylko z klubowego folkloru.

Samuel Hayat pisze w książce *Quand la République était révolutionnaire. Citoyenneté et représentation en 1848*, że kluby stanowiły element alternatywnej wobec burżuazji, ludowej (robotniczej) wizji republiki. Republiki demokracji bezpośredniej, w której oddziaływanie obywateli na rzeczywistość polityczną byłoby dużo prostsze, bezpośrednie i bardziej jednoznaczne niż w demokracji liberalnej, przedstawicielskiej – zaproponowanej przez francuskie elity. Tak postrzegana demokracja dawała również ludowi prawo do bezpośredniej interwencji i nacisku na działania deputowanych – w formie petycji, demonstracji, a w razie potrzeby nawet zamachu na parlament. To zaś doprowadziło do niezwykle istotnego, moim zdaniem przez historiografię francuską niedocenianego, wydarzenia – czyli do rewolucyjnej próby z 15 V 1848, kiedy to demonstrujący tłum wdarł się do Zgromadzenia. Jak pisze Christopher Clark, demonstranci operowali właśnie wizją parlamentu jako organu delegowanego przez lud i ludowi wyrażnie podporządkowanego²⁵. Z punktu widzenia burżuazji była to jednak po prostu próba zamachu. Próba nieudana: jej autorzy zostali dość szybko aresztowani. Jednak skutki 15 V były w moim przekonaniu tragiczne i długotrwałe. Po raz pierwszy bowiem deputowani mogli poczuć się osobiście i bezpośrednio zagrożeni. Charles de Rémusat (wcześniejszy minister spraw wewnętrznych i późniejszy spraw zagranicznych) tak opisywał te zajścia: „Wrzawa się wzmogła, w różnych częściach sali można było usłyszeć groźby. Dopiero wtedy uznałem, że zrobiło się niebezpiecznie. Wcześniej mieliśmy do czynienia jedynie z olbrzymim bałaganem. [...] jedno niewłaściwe słowo, pijany czyn pojedynczego osobnika, drobna bójka, źle zrozumiane zdanie, mogły z prędkością błyskawicy zmienić te saturnalia w tragedię”²⁶. Nietrudno zrozumieć uczucie strachu, o którym pisał Rémusat, zapewne zresztą znacznie silniejsze w trakcie samego wydarzenia. Nie do końca zgadzam się zatem z Clarkiem, który pisze jedynie, że reakcja władz i deputowanych na wydarzenia 15 V była przejawaskrawiona, a samo wydarzenie pokazało jedynie, jak rozbita wewnętrznie i słabo zorganizowana była lewica rewolucyjna²⁷. Nie wystarczy bowiem stwierdzić, że władza zareagowała przesadnie, należy jeszcze spróbować pojąć, jakie były źródła owej przesady. W tym wypadku strach deputowanych nie był, jak się wydaje, do

²⁴ Hugo 2002, s. 540. *Choses vues...* to zbiór zapisów i notatek Victora Hugo, spisanych w dużej części na bieżąco (choć bardzo nieregularnie). Całość została opublikowana dopiero po jego śmierci.

²⁵ Clark 2023, s. 354.

²⁶ Rémusat 1958, s. 300–303.

²⁷ Clark 2023, s. 355.

końca uzasadniony, był natomiast zrozumiały. W efekcie zaś 15 V stał się w mojej ocenie punktem zwrotnym. Od tej pory nieufność wobec żywiołowości warstw uboższych, ich politycznej bezpośredniości, zabawnych, niekiedy nieco brutalnych obyczajów, powiązana była wśród znaczącej części przedstawicieli warstwy rządzącej z bezpośrednią obawą o własne bezpieczeństwo i życie. Ten narastający, coraz słabiej kontrolowany czy ukrywany strach stał się po maju kluczowym czynnikiem francuskiej polityki.

Czerwiec 1848: robotnicze powstanie

Wydarzenia czerwcowe, rozwiązanie warsztatów i krwawe stłumienie robotniczego buntu z tegoż strachu właśnie wynikały i równocześnie same go wyraźnie wzmacniały. W międzyczasie bowiem robotnicy paryscy, krótko przez burżuazję postrzegani jako lud, powrócili do roli „barbarzyńców”²⁸. Obiektem krytyki stały się przede wszystkim warsztaty narodowe. Powołane do życia w lutym 1848 przez Rząd Tymczasowy, były odpowiedzią na żądania robotników, domagających się pracy. Miały charakter odgórny, silnie scentralizowany i zhierarchizowany. Robotników zatrudniało w nich państwo za pośrednictwem dzielnic Paryża. Pracowali w ramach drużyn, tworzących następnie brygady i namiestnictwa. Wynagrodzenie wynosiło 2 franki za dzień pracy, 1,5 franka za gotowość do pracy. Z założenia pracownicy warsztatów narodowych mieli przede wszystkim pracować przy wielkich inwestycjach, robotach publicznych lub przy budowie kolei. Mark Traugott podkreśla, że warsztaty miały także zadanie polityczne – złagodzenie nastrojów robotniczych oraz osłabienie wpływów radykałów. Za Donaldem McKayem²⁹, Traugott twierdzi, że pod tym względem (i jedynie tym względem) warsztaty okazały się pewnym sukcesem, przynajmniej do czerwca 1848 r. Rządząca burżuazja i jej przedstawiciele zupełnie jednak tego nie dostrzegali. Z ich punktu widzenia robotnicy zatrudnieni w warsztatach, zazwyczaj pozbawieni zajęcia (którego rząd nie był

²⁸ Widać to dobrze we wspomnieniach Maxime’a du Campa, kronikarza ówczesnego Paryża, w maju 1848 r. członka zdecydowanie przeciwnego buntownikom. Porównywał on zachowanie demonstrantów w Zgromadzeniu do postępowania barbarzyńskich Galów w zdobytym Rzymie w 390 r. p.n.e. Buntownicy według niego głównie ku własnej ucieście hałasowali i niszczyli ławki, w większości niezdolni do niczego innego. Zgromadzenie zaś po ich przejściu przypominało niemal pole bitwy. (Du Camp 1876, s. 177–188). Echa takiego spojrzenia obecne były także w akcie oskarżenia domniemyanych przywódców buntu z 1849 r. Prokurator republiki mówił w nim m.in. o „zbezczeszczeniu” Zgromadzenia przez buntowników, których jedynym celem była wojna domowa (*Procès des accusés du 15 mai 1848* 1849, s. 15).

²⁹ McKay 1933.

w stanie im zapewnić)³⁰, stanowili swoistą rewolucyjną armię bezrobotnych stacjonującą pod bramami Zgromadzenia i ministerstw. Jeśli przyjąć tezę, że po 15 V 1848 polityką francuską rządził coraz słabiej kontrolowany strach, to debata na temat warsztatów narodowych była jednym z jego pierwszych przykładów. Lamartine pisał później o warsztatach, że „składały się w dużej części z ludzi leniwych i niespokojnych, były siedliskiem biedy, lenistwa, włóczęgostwa, zepsucia, niebawem zaś buntu”³¹. Victor Hugo, czuły skądinąd na krzywdy ludu, twierdził w maju 1848, że warsztaty psuły i demoralizowały paryskiego robotnika³². Jego głos należał zresztą do łagodniejszych. Léon Faucher, jeden z najważniejszych polityków konserwatywnych, domagał się natychmiastowego rozwiązania warsztatów, które jego zdaniem prowadziły całą Francję do ruiny. Inni mówcy proponowali m.in. przeniesienie bezrobotnych robotników do Algierii; nikt natomiast nie zastanowił się przez chwilę nad sytuacją ludzi, którzy z dnia na dzień mieli zostać pozbawieni jedyne go źródła utrzymania³³. Naciskana przez Zgromadzenie Komisja Wykonawcza, która na początku maja przejęła z rąk Rządu Tymczasowego stery władzy, podjęła decyzję o natychmiastowym rozwiązaniu warsztatów, opublikowaną 21 V 1848. Zatrudnieni w nich robotnicy między 18 a 26 rokiem życia mieli natychmiast opuścić Paryż, w przeciwnym wypadku zaś groził im pobór do armii³⁴. Efekt tej decyzji, podjętej wyraźnie pod wpływem rozbuchanych emocji³⁵, był łatwy do przewidzenia – ludowy Paryż podniósł bunt. 22 VI 1848 pojawiły się pierwsze barykady. Powstanie szybko objęło północną i wschodnią część miasta. Komisja skierowała przeciw niemu gen. Eugène’a Cavaignaca na czele oddziałów wojska i gwardii narodowej. Po trzech dniach robotnicza rewolta została krwawo stłumiona.

Warto zatrzymać się na chwilę przy tym robotniczym powstaniu z czerwca 1848. Nie tylko stanowiło ono bowiem efekt polityki opartej w dużej mierze na strachu, ale ów strach istotnie wzmocniło. W czerwcu wybuchła nawet

³⁰ Finansowo warsztaty okazały się kosztownym obciążeniem dla republiki w dobie kryzysu gospodarczego. Brakowało realnych pomysłów na ich wykorzystanie. Nadto początkowo zakładano, że zatrudnienie w nich znajdzie ok. 10 000 osób. Tymczasem w czerwcu 1848 r. było to już ponad 100 000 (Traugott 2002, s. 185–202).

³¹ Lamartine 1863, s. 400.

³² Mowa V. Hugo ze Zgromadzenia z 20 VI 1848: Hugo 1875, s. 146–147.

³³ Debata nad warsztatami narodowymi odbyła się w Zgromadzeniu 20 VI 1848. Zapis debaty: „Journal des Débats Politiques et Littéraires”, 21 VI 1848.

³⁴ Stern 1869, s. 421.

³⁵ Lamartine, wybielając nieco własne postępowanie, wspominał później ówczesną atmosferę strachu i napięcia: „Gazety partii monarchistycznych powtarzały wciąż, że ludzie rządu tymczasowego opłacali tę armię biedoty [warsztaty narodowe], by naciskać na Zgromadzenie, by je zastraszyć i poprzez jasną groźbę podporządkować je swej woli dominacji. Zgromadzenie gotowe było uwierzyć tym kalumniiom”. (Lamartine 1863, s. 402).

krótkotrwała panika w burżuazyjnej części Paryża. Krążyło mnóstwo plotek dotyczących rzekomych kradzieży, planowanych lub dokonanych przez powstańców gwałtów i mordów. Maxime du Camp, w czerwcu 1848 walczący z insurekcją w szeregach gwardii narodowej, pisał później: „Nasza porażka miałaby fatalne konsekwencje; na pewnej czerwonej fladze zatkniętej na kupie gruzu, zapisano czarnymi literami «Dwie godziny plądrowania i jedwabnych sukni»”³⁶. Adolphe Blanqui, liberalny ekonomista i brat Auguste’a, słynnego rewolucjonisty, opowiadał, jak to wieczorem 23 VI jego młodzieńcy służący, nakrywając do stołu, stwierdził: „W przyszłą niedzielę to już my będziemy jedli skrzydełka od kury”. Towarzysząca mu dziewczynka zaś dodała: „I będziemy nosić ładne sukienki z jedwabiu”. Przerażony Blanqui zwolnił dwójkę dzieci ze służby, przezornie jednak dopiero po powstaniu³⁷. Atmosferę strachu i napięcia podsycala część prasy. Konserwatywny „Le Constitutionnel” pisał: „Te Czerwone czapki na sztandarach buntowników, te okrzyki śmierci i grabieży; te zabójstwa popełnione z zimną krwią na odosobnionych jednostkach przez buntowników ukrytych za oknem, ta wściekła wojna, podczas której traktuje się obywateli tak, jak nigdy żaden wróg nigdy nie traktował naszych żołnierzy; wszystko wskazuje jasno, że buntownicy chcą uderzyć w społeczeństwo jako takie”³⁸. Hugo współczuł robotnikom, twierdził jednak jednocześnie, że pokonując ich, Paryż ratował cywilizację³⁹.

Represje po powstaniu odpowiadały przerażeniu, jakie robotnicy wzbudzili. Maurizio Gribaudi i Michele Riot-Sarcey piszą o 4 000 powstańców zabitych w walkach, 1500 zamordowanych bez procesu po złożeniu broni i 11 000 aresztowanych⁴⁰. Historycy zaznaczają jednak, że liczby te mogły być wyższe. Specyficzną atmosferę panującą nad Sekwaną w dniach następujących bezpośrednio po czerwcowej rewolcie dobrze oddał Flaubert:

[...] na ogół [członkowie gwardii narodowej] odnosili się do uwięzionych [powstańców] bezlitośnie. Ci, którzy nie brali udziału w walce, chcieli się teraz odznaczyć. Strach znalazł sobie szerokie ujście. Mszczono się za dzienniki, za kluby, za zgromadzenia, za doktryny – za wszystko, co od trzech miesięcy doprowadzało ludzi do pasji; i wbrew zwycięstwu równość (niby za karę dla jej obrońców i na pośmiewisko wrogom) objawiała się triumfalnie, równość dzikich bestii, ten sam poziom

³⁶ Du Camp 1876, s. 299. Du Camp zarzekał się, że osobiście widział ową flagę u gwardzisty, który ją zabrał z ulicy.

³⁷ Tocqueville 1987, s. 170.

³⁸ „Le Constitutionnel”, 25 VI 1848. Tytuł ten był wówczas związany z umiarkowanymi konserwatystami i należał do najważniejszych dzienników opinii, z nakładem przekraczającym 20 000 egzemplarzy.

³⁹ Hugo 2002, s. 567.

⁴⁰ Gribaudi, Riot-Sarcey 2009, s. 255. Większość zatrzymanych z czasem zwolniono, około 500 wysłano do Algierii.

krwawego bezceństwa; gdyż fanatyzm tych, co chcieli robić interesy, dorównywał szalowi potrzebujących; arystokracja poczynala sobie z wściekłością nie mniejszą niż hołota, a bawelniana szlafmyca okazała się równie ohydna jak czerwona czapka. Zdrowy rozsądek społeczeństwa został zakłócony jak po wielkich kataklizmach przyrody. Ludzie inteligentni idiocieli na całe życie⁴¹.

Z pewnym współczuciem pisała o pokonanych George Sand⁴². Proudhonowski „Le Représentant du Peuple” zamieścił z kolei artykuł Gabriela Mortilleta, socjalisty, później znanego antropologa, który usprawiedliwiał postępowanie buntowników biedą i głodem. Przytaczał liczne przykłady zbrodni dokonanych na robotnikach, usiłował wreszcie sprostować krążące na ich temat kłamstwa⁴³. Jednak bezpośrednim efektem tego tekstu było jedynie zamknięcie pisma. Bez porównania liczniejsze były publikacje prasowe, pamflety, broszury czy drukowane ilustracje jednoznacznie potępiające powstańców. Emmanuel Fureix wspomina o ok. pięćdziesięciu broszurach opublikowanych w ciągu pierwszego półroczia po wydarzeniach – wszystkich krytycznych wobec robotników⁴⁴. Charakter tych publikacji był zresztą w zdecydowanej większości nie tyle krytyczny, co nienawistny. Przedstawiały one powstańców jako bestie lub szaleńców. Jak zauważa zresztą Fureix, czerwiec 1848 stał się natychmiast przedmiotem swoistej analizy psychologicznej: powstanie nie było insurekcją ludową, a zbiorowym szaleństwem⁴⁵. Objawy tegoż „szaleństwa” obserwowano zresztą już wcześniej. Ten sam historyk przytacza słowa znanego wówczas lekarza psychiatry, Alexandre’a Brierre’a de Boismont, który wspominał w roku 1850 demokratyczne kluby z 1848: „Ja, lekarz, nie potrafię zapomnieć postaci, gestów i słów wielu z tych osób, które widziałem w klubach; nie było żadnej różnicy między nimi a gośćmi [pacjentami] naszych domów [dla obłąkanych], jeśli zaś występowały, to na korzyść naszych chorych, u których napady furii są niezmiernie rzadkie”⁴⁶. Skutkiem szaleństwa miało być także wyjątkowe bestialstwo buntowników – literatura obfitowała w jego przykłady, na ogół fikcyjne. „Mówi się o zatrutym alkoholu, sprzedawanym w wielu dzielnicach gwardzistom i żołnierzom, o naciętych kulach wyciąganych z ciał rannych. [...] Na głównej barykadzie placu Bastylli widać było

⁴¹ Flaubert 2004, s. 357.

⁴² „Ach, drogi przyjacielu, jakież to straszne wydarzenia! Zagubieni lub nie, jedni i drudzy byli naszymi braćmi; i jakimże rozwiązaniem dla konfliktów rodzinnych są karabiny, armaty, wygnanie! Powiadają, że republika została uratowana. Dałby Bóg, żeby nie była stracona!” – pisała w sierpniu 1848 r. do Marca Dufraisse (Lubin 1986, s. 44).

⁴³ „Le Représentant du Peuple”, 18 VIII 1848, 19 VIII 1848.

⁴⁴ Fureix 1997, s. 21.

⁴⁵ Tamże, s. 27.

⁴⁶ Fureix 2016, s. 303. Warto wspomnieć, że Brierre de Boismont w 1831 r. leczył jako lekarz-ochotnik w Warszawie.

okaleczone ciało gwardzisty, okryte uniformem i nadziane na pal”⁴⁷ – pisał w typowym stylu jeden z anonimowych autorów. Charakterystyczny był także fakt, że w tym i innych opisach regularnie pojawiały się wśród walczących robotników kobiety. Inny autor zaznaczał: „Widać było na barykadach dużą liczbę kobiet, które, z cygarem w ustach, oddawały jeden strzał za drugim”⁴⁸. Owe kobiety wcielające się w ściśle męskie role stanowiły dla przerażonej burżuazji jeszcze jeden przykład świata obróconego przez powstańców do góry nogami. Ci ostatni nie byli już więc suwerennym ludem (jak jeszcze w lutym tego samego roku), fundamentem państwa, a szaleńcami – zagrażającymi nie tylko władzy, ale podstawom cywilizacji.

Takie spojrzenie musiało pociągnąć za sobą daleko idące represje polityczne. Zawieszono więc część lewicowych i centrowych tytułów prasowych, nawet jeśli nie popierały robotników. Aresztowano lewicowych deputowanych Louisa Blanca (ministra Rządu Tymczasowego) i Marca Caussidière’a (prefekta policji w okresie Rządu Tymczasowego) – choć żaden z nich nie uczestniczył w wydarzeniach. Zgromadzenie nie zamierzało nawet ich wysłuchać – parlamentarzydami, podobnie jak ulicą, rządziły silne uczucia, stanowiące pochodną ich wcześniejszego strachu. Opowiedział o nich znowu Hugo, który jako deputowany znalazł się wówczas na sali obok dziennikarza z „Le Siècle”. Gdy Blanc zamierzał wygłosić kilka słów we własnej obronie, sąsiad poety wrzasnął: „Mamy Cię gdzieś! Gadaj zdrow!”⁴⁹. Podobnie rzecz wspominał współoskarżony z Blancem Caussidière: „Widziałem na twarzach wielu reprezentantów zupełny brak zainteresowania słowami obywatela Louisa Blanca. Każdy z nich zdawał się myśleć: «Możesz opowiadać najmądrzejsze rzeczy, i tak zostaniesz skazany»”⁵⁰. Wreszcie w marcu 1849 zakazano formalnie funkcjonowania klubów politycznych.

Długi cień roku 1848: strach jako kluczowy bodziec działania elit

Strach towarzyszący rządzącym w roku 1848 powracał raz za razem pomimo zgniecenia powstania czerwcowego. Deformował nawet wspomnienia z roku 1848. Ludwik Wołowski, polsko-francuski ekonomista, w okresie Wiosny Ludów deputowany, po latach opisywał boje, które w marcu i kwietniu 1848 roku musiał toczyć, odwagę, którą wykazać się musiał on i jego liberalni koledzy ekonomiści. I Francję, która znalazła się jego zdaniem wówczas na

⁴⁷ *Événements de Paris* 1848, s. 13.

⁴⁸ *Affaire de juin 1848* (1848), s. 3.

⁴⁹ Hugo 2002, s. 578.

⁵⁰ Caussidière 1849, s. 254.

skraju przepaści lub wulkanu⁵¹. Dodajmy, że owe boje wymagające wielkiej odwagi oznaczały w jego przypadku głównie dyskusje z robotnikami w ramach tzw. Komisji Luksemburskiej⁵² oraz fakt, że 15 V demonstranci w Zgromadzeniu przerwali jego przemówienie. O ile w tym ostatnim wypadku Wołowski, podobnie jak pozostali deputowani, z całą pewnością mógł się poczuć rzeczywiście zagrożony, o tyle dyskusje w Komisji Luksemburskiej bywały burzliwe, w sprawozdaniach z jej obrad nie ma jednak śladu jakiegokolwiek przemocy⁵³.

Podobnie jednak rok 1848 wspominali inni liberalni lub konserwatywni politycy: Michel Chevalier, Charles de Rémusat, Adolphe Thiers, Odilon Barrot, Léon Faucher (prywatnie szwagier Wołowskiego) i wielu innych. Ich doświadczenia z ulicy czy z klubów politycznych mogły być różne⁵⁴, wydaje się jednak, że to przede wszystkim wydarzenia z 15 maja i końca czerwca 1848 ukształtowały obraz całego roku 1848.

Obecny w nim wyraźnie strach kształtował w efekcie politykę rządzącego obozu konserwatywnego. Wrócił m.in. ze zdwojoną siłą w maju 1849 r., po kolejnych wyborach do Zgromadzenia. Wprawdzie wygrała je wyraźnie konserwatywna prawica, jednak ok. 35% głosów, w tym część głosów wyborców wiejskich, uzyskała radykalna republikańska lewica. Jej przedstawiciele w żaden sposób nie uczestniczyli ani w wydarzeniach majowych 1848 r.,

⁵¹ Wołowski 1856, s. I–XIX.

⁵² Rządowa komisja na rzecz robotników, od Pałacu Luksemburskiego (miejsca jej obrad) zwana Komisją Luksemburską, powstała 28 II 1848. Jej celem miała być poprawa losu robotników, przewodniczącym został Louis Blanc, wiceprzewodniczącym robotnik Alexandre Martin, znany jako Albert. W jej skład wchodziło stu kilkudziesięciu delegatów rozmaitych korporacji zawodowych. Jak pisał później Blanc, komisja zaprosiła do swego grona również „ludzi kompetentnych, bez względu na reprezentowaną szkołę, byli to m.in. pp. Charles Duveyrier, [Pierre] Cazeaux, Jean Reynaud, [Alphonse] Toussenel, Victor Considérant, Wołowski, [...] Pierre Leroux, [...] [François] Vidal [...], [Constantin] Pecqueur” (Blanc 1880, s. 171–172). Wymienieni eksperci i intelektualiści reprezentowali bardzo różne punkty widzenia. Duveyrier, Cazeaux czy Reynaud powiązani byli z saint-simonizmem. Toussenel i Considérant byli fourierystami. Socjalistami byli także Leroux i Pecqueur. Wołowski jako jedyny był liberałem. Komisja działała ostatecznie do 16 V 1848. Jej oddziaływanie polityczne było jednak znikome. Przyczyniła się wprawdzie do skrócenia dnia pracy do 10 godzin w Paryżu i 11 godzin poza stolicą, jednak kolejne dyskusje, m.in. nad mieszkaniem socjalnymi, ograniczeniem konkurencji czy warsztatami robotniczymi, nie przyniosły już żadnych konkretów (Démier 2005).

⁵³ Można je znaleźć m.in. w zbiorze *Le droit au travail au Luxembourg et à l'Assemblée Nationale* 1849.

⁵⁴ Warto choćby przypomnieć fragment Flaubertowskiego opisu klubów politycznych: „Niekiedy pojawiał się również jakiś arystokrata o skromnych manierach, prawiący rzeczy plebejskie, który nie umył rąk umyślnie, żeby wydawały się zgrubiałe od pracy. Rozpознаwał go któryś z patriotów, co najbardziej nieprzejednani wypychali go, poszturchując, wychodził z wściekłością w sercu” (Flaubert 2004, s. 320).

ani w powstaniu czerwcowym – prawica jednak postrzegała ich właśnie przez pryzmat tych wydarzeń, jako krwawych rewolucjonistów. W pamflecie poświęconym kluczowym postaciom republikańskiej lewicy i dobrze oddającym ducha epoki Charles de la Varenne opisywał liderów parlamentarnej lewicy jako złodziei, bandytów, pijaków i nierobów. Twierdził, że właśnie za sprawą maja i czerwca 1848 dostrzegł ich prawdziwą naturę; dodawał: „Równość – w żargonie sekciarzy, którzy podsycają namiętności plebsu przeciw nam, oznacza sprowadzenie wszystkich do poziomu uzbrojonego kretynizmu; Demokracja – to tryumf szerszenia nad pszczołą; Republika – to nieustanna konspiracja każdego przeciw wszystkim i wszystkich przeciw każdemu”. Nad wszystkim zaś ciążył cień rewolucyjnego terroru⁵⁵. Odwołanie do widma gilotyny było zresztą dość typowe. Jak pisze Maurice Agulhon, jakobińskie rządy, postrzegane jako rządy motłochu, były dla części burżuazji istotnym negatywnym punktem odniesienia⁵⁶. Nie oznaczało to zresztą konieczności zniesienia kary śmierci jako takiej – jesienią 1848 r. Zgromadzenie zdecydowaną większością utrzymało ją w mocy.

Oskarżenia de la Varenne’a nie miały wiele wspólnego z rzeczywistością – jednak część burżuazyjnej opinii publicznej tak właśnie demokratycznych republikańców postrzegała. Nic zatem dziwnego, że Tocqueville pisał po zwycięskich dla swojego obozu wyborach do przyjaciela: „gazety dostarczają mi aż nadto wiadomości o całej powadze sytuacji. Jest ona ogromna i nakłada ogromne obowiązki, którym, mam nadzieję, każdy z nas będzie umiał sprostać. [...] Nigdy nie byłem bardziej poruszony i nie czułem większego niepokoju”⁵⁷. Nowe Zgromadzenie składało się w efekcie z dwóch obozów, spoglądających na siebie z wyraźną nieufnością, z czasem zaś otwartą wrogością⁵⁸. Jej apogeum miało nadejść po raz kolejny w czerwcu, tym razem 1849 r.

Powodem zwarcia nie stały się sprawy wewnętrzne, a kwestia Rzymu. Oburzona postępowaniem władz wobec „siostrzanej”, rewolucyjnej republiki lewica zwołała 13 VI 1849 wielką manifestację⁵⁹. Równocześnie lewicowe gazety

⁵⁵ Varenne 1850, s. III. Odwołanie do jakobińskiego terroru było powszechne.

⁵⁶ Agulhon 1992, s. 136. Dominique Aubry dodaje: „wyobraźnia konserwatywnej burżuazji żywiła się wspomnieniem krwi i Terroru” (Aubry 1988).

⁵⁷ Tocqueville 1999, s. 237.

⁵⁸ Furet 1988, s. 270–284. Charakterystyczna jest krótka notka z 13 VI 1849 zamieszczona przez Hugo w *Choses vues*. Przytacza on dyskusję parlamentarną, podczas której związany z lewicą książę Napoleon Józef Bonaparte (syn Hieronima) ostro skrytykował swego prezydenckiego kuzyna. Przewodniczący Zgromadzenia, André Marie Dupin, miał wówczas półgłosem skomentować: „Oto Filip-Égalité” (Hugo 2002, s. 715).

⁵⁹ Wcześniej, wiosną 1849 r., Francuzi wysłali do Włoch niewielki korpus ekspedycyjny, którego zadaniem początkowo miała być ochrona republikańskiego Rzymu przed Austriakami. Po wyborach parlamentarnych we Francji i przejęciu władzy przez sprzyjających Kościołowi i wygnanemu z Wiecznego Miasta papieżowi konserwatystów, prezydent

opublikowały apel opozycyjnych deputowanych: „Ludu, nadszedł kluczowy moment. Wszystkie te działania wskazują na wielki system monarchistycznej konspiracji przeciw republice. [...] W tej walce pomiędzy ludami a królami, władze stanęły po stronie królów przeciw ludom. [...] Połączmy więc wszyscy siły wokół hasła: Niech żyje Konstytucja! Niech żyje Republika!”⁶⁰. Tekst wezwania, który rozlepiono równocześnie na murach Paryża, nie był więc do końca jednoznaczny – nie było wiadomo, czy jego autorzy wzywali jedynie do wspólnej manifestacji, czy też do obalenia władz. Jednakże nawet gdyby rządzący przyjęli założenie o pokojowych zamiarach organizatorów, w panującej atmosferze nie mogli być do końca pewni ostatecznego przebiegu manifestacji. Nadto poziom wzajemnej nieufności był wówczas tak wysoki, że rządząca konserwatywna większość z góry założyła, że chodziło w istocie o próbę zamachu stanu.

W związku z tym Zgromadzenie przeżyło po raz kolejny krótki moment paniki. W sprawozdaniu z obrad, opublikowanym następnego dnia przez gazety, wyraźnie słychać chaos panujący na sali, nieustanne okrzyki, przerwy, zaczepki słowne⁶¹. Szybko się okazało, że w tym wypadku obawy były przesadne. Na manifestacji bowiem pojawiło się ostatecznie raptem kilka tysięcy paryżan, rozpędzonych następnie przez armię⁶². Jednak miarą chwilowego przerażenia większości parlamentarnej i sporej części bogatszych mieszkańców francuskiej stolicy mogą być słowa Rudolfa Apponyi’ego, ambasadora Austrii, który za ratunek dziękował wówczas... cholera. Zanotował on w swoim dzienniku:

Uratował nas tym razem strach przed cholera: przedmieścia Saint-Antoine, Saint-Denis, Saint-Marceau [zamieszkane głównie przez warstwy uboższe] zostały tak przetrzebione, że ich ludność w całości zajęta jest właśnie tym, a 110 artykuł konstytucji, rzekomo naruszony przez prezydenta i jego ministrów, zdał się ich mieszkańcom mniej istotnym naruszeniem egzystencji suwerennego ludu niż ta

Ludwik Napoleon Bonaparte wyraźnie zmienił kurs polityki rzymskiej. Żołnierze, którzy wcześniej mieli chronić miasto, teraz otrzymali rozkaz odbicia go z rąk republikańców i przywrócenia władzy Piusa IX. 3 VI oddziały gen. Oudinota podjęły oblężenie miasta, które zakończyło się wkroczeniem w jego mury 29 VI. W efekcie 11 VI Górale z lewicy złożyli w Zgromadzeniu akt oskarżenia przeciw prezydentowi i ministrom. Został on jednak przez konserwatywną większość odrzucony (Félice 1909, s. 134–141).

⁶⁰ „La Réforme”, „Démocratie Pacifique”, „Le Peuple”, „La Révolution démocratique et sociale”, 13 VI 1849.

⁶¹ *Assemblée législative. Séance extraordinaire du 13 juin*, „Journal des Débats Politiques et Littéraires”, 14 VI 1849. Charakterystyczny był zresztą fakt, że dyskusja w dużej mierze dotyczyła pytania, kto w ogóle uczestniczył wówczas w posiedzeniu. Domyślano się, że większość nieobecnych brała udział w manifestacji.

⁶² Największą liczbę – 10 000 – podaje w swoim opracowaniu Jean Dautry (1948, s. 283). Inni historycy wspominają o paru tysiącach (Agulhon 1992, s. 107; Vigier 2001, s. 69).

okropna choroba, która zabija w ciągu kilku godzin; nigdy bym nie przypuszczał, że cholera może do czegokolwiek się przydać, ani tym bardziej, że pewnego dnia uratuje nas przed anarchią⁶³.

Dodajmy, że epidemia, która rzeczywiście znowu nawiedziła miasto między marcem a czerwcem 1849 r., oficjalnie zabiła ok. 15 000 mieszkańców⁶⁴.

Emocjom panującym wśród rządzących 13 VI po raz kolejny odpowiadały represje wprowadzone w ciągu kolejnych dni: stan oblężenia w Paryżu i Lyonie, aresztowanie 31 deputowanych Góry, zamknięcie ostatnich lewicowych tytułów prasowych, zawieszenie swobody stowarzyszeń. Powracające wspomnienie rewolucyjnych dni 1848 r. i powiązanego z nimi strachu legło także u podstaw kolejnych, coraz wyraźniej antyludowych praw i ustaw. Jeszcze we wrześniu 1848 r. cofnięto wprowadzone wiosną ograniczenie dnia pracy do 10 godzin, rok później Zgromadzenie zakazało tworzenia płacowych porozumień robotniczych. W 1850 r. przyjęło wyjątkowo konserwatywne prawo szkolne, oddające *de facto* w znacznej mierze francuskie szkoły pod nadzór Kościoła. Głównym celem znowu było powstrzymanie anarchii i rewolucji, tym razem jednak już na poziomie szkoły podstawowej, poprzez wartości wpajane przez Kościół. Jak wyraził to Adolphe Thiers, człowiek skądinąd osobiście daleki od klerykalizmu: „po otchłani, w jakiej się jakiś czas temu znaleźliśmy, [...] wobec zagrożeń ciążyących obecnie nad społeczeństwem podałem rękę tym, którzy mnie zwalczali i których ja zwalczałem”⁶⁵.

Zagrożeniem, o którym wspominał Thiers, były zbliżające się wówczas wybory parlamentarne. Strach przed głosowaniem części warstw ludowych był wśród rządzących konserwatystów i liberałów dość powszechny. Léon Faucher, współpracownik Thiersa i faktyczny premier Francji w roku 1851, pisał: „Anarchiczny element [w Paryżu] jest silny, nieustępliwy; można go uciszyć jedynie siłą, władza w Paryżu musi zatem nieustannie czuwać. [...] Postrzegają siebie jako ilotów, których klasy burżuazyjne skazały na wieczną pracę i biedę, i marzą o «wyzwoleniu», które jednak musiałoby oznaczać zniszczenie fundamentów całego społeczeństwa”⁶⁶. Warto zauważyć, że w ten sposób Faucher powracał po dwudziestu latach do wizji „barbarzyńców w mieście” Saint-Marc Girardina. Podobnie zresztą jak Girardin, Faucher miał świadomość nędzy klas ludowych, tyle że postrzegał ją jako nieuniknioną, konieczną dla rozwoju społeczeństwa jako całości. Faucher zarazem, podobnie jak Thiers, doskonale oczywiście pamiętał o wydarzeniach roku 1848 i 1849 oraz o roli odegranej w nich przez lud Paryża. Ich wyobrażenia polityczna w latach 1849–1851 wyraż-

⁶³ Apponyi 1926, s. 283–284.

⁶⁴ *Rapport sur le choléra-morbus de Paris* 1849, s. 75.

⁶⁵ Falloux 1888, s. 567.

⁶⁶ Faucher 1906, s. 92–93.

nie zdominowana była zatem przez strach nie tylko przed kolejnymi powstaniami robotniczymi, ale także przed perspektywą ewentualnego wyborczego zwycięstwa „barbarzyńców” i jego potencjalnych konsekwencji społecznych. Ten sposób myślenia w maju 1850 r. doprowadził większość parlamentarną do przegłosowania nowego prawa wyborczego. Za sprawą wpisania do ustawy obowiązku zamieszkania w miejscu głosowania przez minimum trzy lata, wykreślono z list wyborczych ok. 3 miliony najuboższych, przede wszystkim mieszkańców miast. Thiers, główny pomysłodawca nowej ustawy, nie ukrywał bynajmniej, że chodziło przede wszystkim o „wyeliminowanie kilku milionów najbardziej niebezpiecznych wyborców”⁶⁷.

Długofalowe konsekwencje polityki opartej na strachu

Ostatecznie, jak pokazały wydarzenia, polityka wynikająca ze strachu przed „nomadami”, „barbarzyńcami” i powiązaną z nimi demokratyczną lewicą zaprowadziła republikańskich konserwatystów w ślepą uliczkę. Skorzystał na niej głównie trzeci czynnik na scenie politycznej: Ludwik Napoleon Bonaparte. I to podwójnie. Po pierwsze, strach przed rewolucjonistami skłonił przynajmniej część konserwatystów i burżuazji do poparcia zamachu stanu z 2 XII 1851 r. Widzieli oni w Bonapartem zabezpieczenie przed „czerwonymi”. W efekcie istotna część personelu politycznego II Cesarstwa wywodziła się z elit politycznych Monarchii lipcowej i II Republiki – wystarczy wspomnieć nazwiska Charles’a de Morny, Achille’a Foulda, Edouarda Drouyn de Lhuysa czy Georges’a Eugène’a Haussmanna. Jeszcze jeden przedstawiciel tej grupy, Auguste Romieu, dawny prefekt Ludwika Filipa, pisał wówczas w niezwykle poczytnym pamflecie o „czerwonym widmie” grożącym Francji: „Nienawiść wobec bogatych tam, gdzie bogaci funkcjonują; nienawiść wobec drobno-mieszczaństwa tam, gdzie istnieją tylko biedni; nienawiść wobec włościan tam, gdzie dominują bezrolni, nienawiść tych z dołu wobec tych na górze, na wszystkich szczeblach, oto Francja, którą nam zgotowano”⁶⁸. Lekarstwem dla kraju według Romieu miał zaś być tylko silny władca cieszący się wsparciem całego narodu – Bonaparte. Księżę prezydent zresztą na tym strachu niezwykle umiejętnie grał, regularnie podkreślając konieczność wzmocnienia władzy wykonawczej.

Po drugie, robotnicy, od których coraz bardziej konserwatywna II Republika wyraźnie się odwróciła, nie widzieli już żadnego interesu w jej obrobie. W sytuacji narastającego w 1851 r. napięcia między Zgromadzeniem

⁶⁷ Ollivier 1897, s. 281.

⁶⁸ Romieu 1851, s. 4.

a prezydentem część deputowanych liczyła wciąż na lud, „niewidocznego wartownika konstytucji”⁶⁹. Tymczasem gdy 2 XII 1851 Bonaparte rozwiązał parlament i wyprowadził wojsko na ulice, poza nielicznymi wyjątkami, ów „niewidoczny wartownik” właściwie nie drgnął. Do rangi symbolu urosła scena z udziałem lewicowego deputowanego Alphonse’a Baudina. Baudin, wchodząc na jedną z nielicznych 2 XII barykad w Paryżu, wzywał robotników do oporu. W odpowiedzi miał usłyszeć: „Nie chcemy się poświęcać za 25 franków” (tyle wynosiła dzienna dieta deputowanych)⁷⁰. Było jasne, że robotnicy Paryża nie zamierzali bronić republiki, która zlekceważyła ich postulaty i oczekiwania gospodarcze i społeczne, pozbawiła ich praw politycznych i krwawo się z nimi rozprawiła dwa, trzy lata wcześniej. Polityka, której podstawowym motorem napędowym był wynikający z poczucia obcości strach przed warstwami niższymi, doprowadziła francuskich konserwatystów do zupełnego osamotnienia i upadku rządzonej przez nich II Republiki.

Na koniec warto zauważyć, że atmosfera strachu wśród rządzących, po części tych samych konserwatystów, wróciła w 1871 r. w miesiącach Komuny Paryskiej. Wróciło także, z tragicznym skutkiem, wspomnienie 1848 r. Podczas „krwawego tygodnia” Komuny jeden z rządowych generałów kazał rozstrzelać schwytanych komunardów z siwymi głowami, twierdząc: „Wy widzieliście czerwiec 1848 r., jesteście bardziej winni od pozostałych”⁷¹. Podobnie jak w czerwcu 1848 roku robotnicy Paryża stali się „barbarzyńcami”, „nomadami”, a nawet... zwierzętami⁷². Na kilka miesięcy politykę nad Sekwaną znowu zdominował strach, silniejszy jeszcze niż w okresie Wiosny Ludów. Tym razem doprowadził on do masakry kilkunastu–kilkudziesięciu tysięcy komunardów w maju i czerwcu 1871 r.

⁶⁹ Konflikt między Ludwikiem Napoleonem a parlamentarną większością, łączącą w tym wypadku konserwatystów z demokratami, wynikał z konstytucyjnego zakazu reelekcji prezydenta. Bonaparte domagał się rewizji konstytucji, umożliwiającej mu ponowne kandydowanie na urząd w roku 1852 – co niemal na pewno skończyłoby się wyborem na kolejną kadencję. Większość parlamentarzystów jednak się na to nie zgadzała. Spór ciągnął się dłuższy czas, zaś jesienią 1851 r. stało się właściwie jasne, że musi się on zakończyć zamachem stanu. Cytat o „niewidocznym wartowniku” pochodzi z mowy lewicowego deputowanego Michela de Bourges (Risacher 2009).

⁷⁰ Schoelcher 1852, s. 204. Victor Schoelcher, autor tego tekstu, był świadkiem tej wymiany zdań. Wymiany, która zakończyła się tragicznie: Baudin odparował, że pokaże, jak umiera się za 25 franków. Wspiął się na szczyt barykady i po chwili rzeczywiście padł skoszony salwą wojska.

⁷¹ Lissagaray 2000, s. 386.

⁷² Alexandre Dumas syn pisał zaś wówczas w jednym z listów o komunardach jako o „prawdziwej zoologii rewolucyjnej, [...] Co za galeria! O ich samicach nie wspomnimy, z szacunku dla kobiet, które przypominają – gdy są martwe”. (Dumas 1871, s. 16–17).

Wydarzenia lat 1848–1851 (i po części wcześniejsze) oraz roku 1871 pokazują więc znakomicie katastrofalne działanie strachu w polityce. Stanowią zarazem przestrogę, w moim przekonaniu, zarówno dla tych, którzy owo uczucie wywołują, jak i dla tych, którzy pozwalają mu się podporządkować. Strach części elit politycznych i społecznych w roku 1848 był zrozumiały. Wynikał po części z opisanego poczucia obcości wobec nowych, przemysłowych „barbarzyńców”, po części zaś z działań rewolucjonistów i przynajmniej niektórych uboższych mieszkańców Paryża, nawet jeśli zamiary tych ostatnich były odmienne. Warto pamiętać o powszechnie obecnej wówczas na ulicach Paryża broni; uzbrojona była przede wszystkim gwardia narodowa, do której należała tak burżuazja, drobnomieszczaństwo, jak i robotnicy. Dlatego zasadniczo nie zgadzam się z tezą Samuela Hayat o równorzędności robotniczej i burżuazyjnej wizji republiki w roku 1848. Ta pierwsza dopuszczała bowiem swoistą demokratyczną przemoc, bezpośredni i w razie potrzeby zbrojny nacisk ludu Paryża na jego przedstawicieli. W moim przekonaniu w tej formie nie tylko nie mogła się na dłuższą metę utrzymać, ale budząc strach, prowadziła ostatecznie do potencjalnie zgubnych dla wszystkich konsekwencji. Warunkiem przetrwania II Republiki (podobnie jak wedle mnie każdej innej) była monopolizacja legalnej przemocy przez państwo.

Fatalną rolę swoistego katalizatora wydarzeń odegrała rewolucyjna próba z 15 V 1848, kiedy deputowani poczuli się po raz pierwszy bezpośrednio fizycznie zagrożeni. Wydaje się, że to od tego właśnie momentu strach w coraz większym stopniu wpływał na ich postępowanie, z czasem wyraźnie w nim dominując. Elity polityczne Francji, zdominowane przez własne obawy, nie potrafiły już rozpoznać rzeczywistości politycznej i społecznej – czego objawem stały się kolejne antyrobotnicze ustawy przyjmowane w latach 1849–1851. Strach zabijał dyskusję i powodował, że lewica i prawica II Republiki przypominały coraz bardziej dwa nieprzyjazne plemiona, spoglądające na siebie z otwartą wrogością. Strach uniemożliwiał kompromis, zabijał politykę i – ostatecznie – także ludzi.

Bibliografia

Źródła drukowane i literatura przedmiotu

Affaire de juin 1848. Nouveaux détails (1848), Paris.

Apponyi R. (1926), *25 ans à Paris (1826–1850): Journal du comte Rodolphe Apponyi, attaché de l'ambassade d'Autriche-Hongrie à Paris*, t. IV, Paris.

Balzac H. (1959), *Historia trzynastu. Dziewczyna o złotych oczach*, Warszawa.

Blanc L. (1880), *Histoire de la Révolution de 1848*, t. I, Paris.

- Caussidière M. (1849), *Mémoires de Caussidière, ex-préfet de police et représentant du peuple*, t. II, Paris.
- Compte général de l'administration de la justice criminelle en France pendant l'année 1834 (1836), Paris.
- Compte général de l'administration de la justice criminelle en France pendant l'année 1835 (1837), Paris.
- Delvau A. (1866), *Dictionnaire de la langue verte: argots parisiens comparés*, Paris.
- Du Camp M. (1876), *Souvenirs de l'année 1848: la révolution de février, le 15 mai, l'insurrection de juin*, Paris.
- Dumas A. fils (1871), *Une Lettre sur les choses du jour*, Paris.
- Événements de Paris. Journées des 23, 24, 25, et 26 juin 1848 (1848), Paris.
- Falloux A.F. (1888), *Mémoires d'un royaliste*, t. 1, Paris.
- Faucher L. (1906), *Papiers inédits de Léon Faucher*, „La Révolution de 1848. Bulletin de la Société d'histoire de la Révolution de 1848” 3, 14, s. 91–111.
- Flaubert G. (2004), *Szkoła uczuć. Dzieje pewnego młodzieńca*, Warszawa.
- Heine H. (1873), *De la France*, Paris.
- Hugo V. (1875), *Actes et paroles. Avant l'exil 1841–1851*, Paris.
- Hugo V. (2002), *Choses vues. Souvenirs, journaux, cahiers*, Paris.
- Hugo V. (1836), *Le dernier jour d'un condamné*, *Oeuvres complètes de Victor Hugo*, t. 4, Paris.
- Lamartine A. de (1863), *Mémoires politiques*, t. 3, Paris.
- Larchey L. (1861), *Les excentricités du langage*, Paris.
- Le droit au travail au Luxembourg et à l'Assemblée Nationale* (1849), Paris.
- Lubin G. (1986), *George Sand – Marc Dufraisse. Correspondance inédite (28 mai – 16 août 1848), „1848. Révolutions et mutations au XIXe siècle” 2*, s. 37–51.
- Ollivier E. (1897), *L'Empire libéral: études, récits, souvenirs*, t. 2, Paris.
- Procès des accusés du 15 mai 1848: attentat contre l'Assemblée nationale* (1849), Bordeaux.
- Rapport sur la marche et les effets du Choléra-morbus dans Paris et les communes rurales du département de la Seine: année 1832* (1834), Paris.
- Rapport sur le choléra-morbus de Paris: épidémie de 1849: présenté à M. le maire et au conseil municipal de Lyon, au nom d'une commission médicale* (1849), Paris.
- Rémusat Ch. de (1958), *Mémoires de ma vie*, t. 4, *Les dernières années de la monarchie. La Révolution de 1848. La Seconde République (1841–1851)*, Paris.
- Romieu A. (1851), *Le Spectre rouge de 1852*, Paris.
- Say J.B. (1814), *Traité d'économie politique*, Paris.
- Schoelcher V. (1852), *Histoire des crimes du 2 décembre*, t. 1, Bruxelles.
- Stern D. [wł. d'Agoult M.] (1869), *Histoire de la Révolution de 1848*, Paris.
- Tocqueville A. de (1999), *Listy*, Kraków–Warszawa.
- Tocqueville A. de (2009), *Raport o pauperyzmie*, Warszawa.
- Tocqueville A. de (1987), *Wspomnienia*, Wrocław.
- Varenne Ch. de la (1850), *Les Rouges peints par eux-mêmes: biographies intimes*, Paris.
- Villermé L. de (1840), *Tableau de l'état physique et moral des ouvriers employés dans les manufactures de coton, de laine et de soie*, t. 1, Paris.
- Wolowski L. (1856), *Introduction*, w: Faucher L., *Mélanges d'économie politique et de finances. Histoire financière*, Paris.

Prasa

- „La Révolution démocratique et sociale”, 13 VI 1849.
 „Démocratie Pacifique”, 13 VI 1849.
 „Journal des Débats Politiques et Littéraires”, 21 VI 1848, 14 VI 1849.
 „La Presse”, 25 II 1848.
 „La Réforme”, 13 VI 1849.
 „La Voix des clubs. Journal quotidien des assemblées populaires”, 26 III 1848, nr 15.
 „Le Constitutionnel”, 25 VI 1848.
 „Le Peuple”, 13 VI 1849.
 „Le Représentant du Peuple”, 18 VIII 1848, 19 VIII 1848.

Opracowania

- Agulhon M. (1992), *1848 ou l'apprentissage de la République 1848–1852*, Paris.
 Aubry D. (1988), *Quatre-vingt-treize et les Jacobins. Presses universitaires de Lyon*, <https://doi.org/10.4000/books.pul.12143> (dostęp: 27.07.2025).
 Blanc L. (2005), *Un socialiste en république*, red. Démier F., Paris.
 Caron J.C. (2004), *Les Clubs de 1848*, w: *Histoire des gauches en France*, t. I, *L'Héritage du XIXe siècle*, red. Becker J.J., Candar G., Paris.
 Chevalier L. (2007), *Classes laborieuses et classes dangereuses à Paris pendant la première moitié du XIXe siècle*, Paris.
 Chevalier L. (1954), *Description littéraire et description historique de Paris pendant la première moitié du XIXe siècle*, „Cahiers de l'AIEF” 6, s. 165–179.
 Clark Ch. (2023), *Revolutionary Spring. Fighting for a New World 1848–1849*, London.
 Daumard A. (1970), *Les bourgeois de Paris au XIX siècle*, Paris.
 Dautry J. (1948), *Histoire de la Révolution de 1848 en France*, Paris.
 Félice R. de (1909), *La journée du 13 juin 1849, à Paris. Ses origines. Son épilogue devant la Haute Cour*, „La Révolution de 1848. Bulletin de la Société d'histoire de la Révolution de 1848” 6, 33.
 Fureix E. (2016), *Les émotions protestataires*, w: *Histoire des émotions*, t. 2, *Des Lumières à la fin du XIXe siècle*, red. Corbin A., Courtine J.J., Vigarello G., Paris.
 Fureix E. (1997), *Mots de guerre civile. Juin 1848 à l'épreuve de la représentation*, „Revue d'histoire du XIXe siècle” 15, 2, s. 21–30.
 Furet F. (1988), *La Révolution Française II. Terminer la Révolution. De Louis XVIII à Jules Ferry (1814–1880)*, Paris.
 Girard L. (1985), *Les libéraux français 1814–1875*, Paris.
 Girard L. (1981), *Nouvelle histoire de Paris. La Deuxième République et le Second Empire 1848–1870*, Paris.
 Gribaudi M., Riot-Sarcey M. (2009), *1848, la révolution oubliée*, Paris.
 Hayat S. (2014), *Quand la République était révolutionnaire. Citoyenneté et représentation en 1848*, Paris.
 Jardin A., Tudesq A.J. (1973), *La France des notables*, t. 2, *La vie de la nation 1815–1848*, Paris.

- Kremnitz G. (2013), *Les langues de France avant la Révolution*, w: *Histoire sociale des langues de France*, red. Kremnitz G., Rennes.
- Lissagaray P.O. (2000), *Histoire de la Commune de 1871*, Paris.
- McKay D.C. (1933), *The National Workshops. A study in the French Revolution of 1848*, Cambridge–Massachusetts.
- Risacher J. (2009), *Michel Louis, Chrysostome, dit Michel de Bourges*, w: Le Maitron, *Dictionnaire biographique, mouvement ouvrier, mouvement social*, <https://maitron.fr/spip.php?article35021> (dostęp: 4.12.2024).
- Thiers et la révolution de 1848*, „Le Monde”, 4 III 1948.
- Traugott M. (2002), *Les ateliers nationaux en 1848*, w: *1848: actes du colloque international du cent cinquantiennaire, tenu à l'Assemblée nationale à Paris, les 23–25 février 1998*, red. Mayaud J.L., Paris.
- Valance G. (2007), *Thiers, bourgeois et révolutionnaire*, Paris.
- Vigier Ph. (2001), *La Seconde République*, Paris.